Rok 1874. Kraków czwartek 23 lipca. Nr. 165.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	15 złr.	—	4 złr.	—	1.50 złr.
W Austrji z przes. pocztową	19 „	—	5 „	—	1.80 „
W Niemczech . W Włoszech .. W Szwajcarji.. W Rumunji i.. W Serbji	24 „	—	6 „	—	2.20 „
W Belgji	28 „	—	7 „	—	2.50 „
W Turcji	32 „	—	8 „	—	3.— „
We Francji	40 „	—	10 „	—	3.50 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka l. 256.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „

Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Haassenstein & Vogler.

Kraków 22 lipca.

Z początkiem tego miesiąca rozesłany został przez prezesa sądu wyższego krakowskiego do przełożonych sądów mu podwładnych okólnik, który tu poniżéj podajemy, a którego treścią jest zagrożenie surowe środkami dyscyplinarnemi przeciw urzędnikom sądowym, którzyby z uszczerbkiem swych obowiązków przyjmowali urzędy autonomiczne lub gminne i wszelkie inne pozasądowe; daléj aby ciż przełożeni w myśl § 48 instr. sąd. w każdym razie raportowali prezesom sądów kollegijalnych o każdém przyjęciu urzędu autonomicznego lub gminnego, tak przez nich samych jakotéż przez ich podwładnych; wreszcie aby wydalającym się z miejsca służbowego swym podwładnym dla sprawowania urzędów pozasądowych, wzbraniali wyjazdu bez urlopu, a w udzieleniu urlopów aby byli bardzo oględni.

Ponieważ, ze stanowiska spraw autonomicznych, bezpośrednim rezultatem tego okólnika musi być koniecznie uszczuplenie liczby intelligentnych i rutynowanych członków rad autonomicznych, ponieważ jest to zarazem nieugruntowane w prawie ścieśnienie, aczkolwiek tylko pośrednie ale niewątpliwe, wolności obywatelskiéj urzędników sądowych, przeto *Dziennik Polski*, który pierwszy (w niedzielnym numerze) ów okólnik ogłosił, zganił go też zarazem bardzo energicznie.

Za *Dziennikiem Polsk.* występuje (we wtorkow. num.) *Czas*, który również ów okólnik bezwzględnie potępia, raz dla tego, że on się sprzeciwia temu na co prawo pozwala, — ale to pozwalanie już sam okólnik na wstępie podnosi; — następnie, a co główne wypełnia artykuł przez *Czas* temu poświęcony, i co kilkakrotnie jest wykazywane, że przyjmowanie urzędów autonomicznych przez sądowników, nieprowadzi jeszcze wcale do kollizyi obowiązków, — ten punkt jednakże nie jest wcale w kwestyi; — naostatek, że pod względem utylitarnym przyniesie on uszczerbek, pozbawiając rady autonomiczne wielu członków uzdolnionych i wprawnych do prowadzenia różnych czynności.

Żałujemy bardzo, że w téj kwestyi niemożemy ze wszystkiem podzielać powyższych opinji. Niepodoba nam się wprawdzie ton cierpki, z jakim rzeczony okólnik traktuje przykładanie się urzędników sądowych do spraw autonomicznych; widocznie p. prezes sądu wyż. krak. jest nieprzyjaznym autonomji. Ale okólnik jego nieattakuje, przynajmniéj nieattakuje wprost, przysługujących urzędnikom sądowym praw obywatelskich; od tego się nawet zaraz na wstępie zastrzega, a choćby i tego nieuczynił, to przy jakiéj takiéj solidarności ze strony interesowanych, żadna *levis nota* raportów i im podobnych manifestacyi niezadowolenia, nic by tu nieznaczyła. Zostaje więc treść główna owego okólnika, a mianowicie: oddawanie się przedewszystkiem urzędników sądowych sprawom sądowym, i strzeżenie na zewnątrz ich powagi; ponieważ zaś, podług prezesa sądu wyż. krak., główną zaporę w tém stanowią urzęda pozosądowe, szczególniéj autonomiczne i gminne, więc należy utrudniać o ile można urzędnikom sądowym oddawanie się tymże urzędom autonomicznym i gminnym.

Co do nas, to zapatrując się ze stanowiska praktycznego na tę sprawę, rozporządzenia owego okólnika niewydają nam się żadną herezyą.

Czego należy wymagać od sądownictwa w ogóle, a najprzód od sądownictwa w Galicyi? Powagi i szybkości w załatwianiu spraw. To elementarne. Otóż, o ile tylko można tego dokonać, to nielepiéj zostawić urzędników sądowych sądom, aniżeli ich wprowadzać w sprawy powiatowe i gminne, gdzie zwykle muszą nadwérężać swą powagę przez nieuniknione mieszanie się do tego lub owego stronnictwa. Przypuśćmy, że sędzia, jako członek rady gminnéj, stawiając jaki wniosek był przez jednych żarliwie popierany, a przez innych również żarliwie zbijany, a nazajutrz wypadnie mu w trybunale orzekać sprawę prywatną między swym stronnikiem a swym przeciwnikiem z rady. Będzie on, po ludzku rzeczy biorąc, będzie on mógł być zupełnie bezstronnym? A choćby i był nim, ale wyrok wypadnie przeciw jego przeciwnikowi z owéj rady, to czyż wówczas nie podniosą się szemrania, niesłuszne zapewne, ale ubliżające powadze sędziego?

Z drugiéj strony wiadomo powszechnie jak słabo są obsadzone sądy powiatowe w urzędników, jak nieraz się zdarza, szczególniéj po małych miastach powiatowych, że posady po zmarłych lub translokowanych urzędnikach czasem przez rok i więcéj nie są obsadzone, i dwóch lub trzech urzędników musi pracować za pięciu lub sześciu; że z tego powodu wymiar sprawiedliwości niezmiernie cierpi a z nim cierpi wszystko. Czyż nie poszło już prawie w przysłowie, że zanim w sądzie austryackim kto dojdzie swego prawa na drodze cywilnéj, to może nieraz osiwieć. Jakież ztąd skutki? Nieufność powszechna osób prywatnych między sobą, upadek kredytu a więc niemożność rozwoju interesów, stagnacya we wszystkiém i tysiące biéd jakie ztamtąd daléj wypadają.

Z tych tedy względów niemamy nic przeciw owemu okólnikowi, który, — abstrahując od jego tonu i przypuszczalnych anti-autonomicznych tendencyi, co tu niewielką gra rolę, — który może nam przynieść daleko więcéj korzyści płynących z szybszéj expedycyi spraw sądowych, aniżeli szkody, którą daleko łatwiéj nam samym sobie wynagrodzić, bylebyśmy tylko istotnie mieli sprawy autonomji na sercu. Oto rzeczony okólnik:

Prezydyum ces. król. sądu wyższego w Krakowie.
L. 2464.
prez.

Według udzielonéj mi przez c. k. starostwo powiatu tamtejszego wiadomości został (N. N. i charakter) — wybrany członkiem rady .... w .... i że wybór ten przyjął.

Pomimo, że przeciwko przyjęciu wyboru tego jako niesprzeciwiającego się istniejącym ustawom nic nie mam do zarzucenia i owszem cenić umiem zaufanie, jakie (N. N.) u obywateli powiatu swego zaskarbić sobie potrafił, jednakże z obowiązku stanowiska mego jako przewodniczącego sądownictwu okręgu rządowego zachodnio-galicyjskiego — przedewszystkiem zmuszony jestem zwrócić szczególną baczność na to, aby przez sprawowanie obowiązków autonomicznych, gminnych lub téż innych pozasądowych przez urzędników w skład sądownictwa tego wchodzących, należyty wymiar sprawiedliwości na szkodę nie był narażany, ani też godność i powaga urzędu sędziowskiego a tém samém i sądów w ogóle, ujmy nie doznały.

Otóż powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak wielkie zadanie, szczególnie po zaprowadzeniu nowych ustaw o postępowaniu karném, drobiazgowém i innych, mających się stać przy należytém ich wykonywaniu wielkiem dobrodziejstwem dla ludności, opieki sądu poszukującéj — ciąży obecnie na sądach i jak wiele gorliwości i poświęcenia ze strony urzędników sądowych na jakimkolwiek bądź stanowisku zostających, potrzeba, ażeby zadaniu temu zadość uczynić, iż trudno nawet przypuścić, aby zdołali znaleźć tyle czasu do rozwinięcia skutecznéj działalności w którym z urzędów autonomicznych lub gminnych, z drugiéj zaś strony wiadomo także powszechnie, — z rozlicznych wypadków niedalekiéj przeszłości, jak często urzędnicy sądowi będący członkami władz autonomicznych lub gminnych wciągani bywają w walki stronnictw i narażają się na zaczepki tak ustne jakotéż i w dziennikach ze strony swych przeciwników politycznych, co się wcale nie przyczynia do podniesienia powagi sądownictwa i ich osobistéj godności jako urzędników sądowych, którzy ze stanowiska swego po za wszystkiemi stronnictwami postępowaniem swojém w urzędzie, w życiu prywatném zaś zupełnie nieskalani i nienaruszalni zostawać powinni.

Chociaż pewny jestem iż pan przewodniczący podzielasz moje przekonanie, iż urzędnik sądowy przez ścisłe i sumienne wykonywanie obowiązków urzędu swego, najlepiéj się przyczynia do dobra kraju i w ten sposób obowiązkom obywatela zadość uczynić i przekonanie to na podwładnych mu urzędników przelać potrafisz, to jednakże wzgląd na powyższe uwagi zniewala mnie do polecenia mu

---

OUIDA.

Nello i Patrasz.

(Z angielskiego.)

Nello i Patrasz zostali sami na świecie, łączyły ich zaś węzły przywiązania czulszego niż braterskie.

Nello był małym Ardeńczykiem, Patrasz rosłym Flamandem. Licząc na lata, byli oni w jednakowym wieku, a przecież pierwszy kwitnął jeszcze młodością, drugiego przygniatała już starość. Obaj pozostawali w sieroctwie i zawdzięczali życie jednéj ręce. Takim był pierwszy węzeł, wiążący ich między sobą; wzmacniał się on z dnia na dzień, aż w tkliwe zamienił się uczucie. Siedzibę ich stanowiła chatka, położona na końcu flamandzkiego sioła o milę od Antwerpji, wśród rozległych równin, pastwisk i łanów zbożem pokrytych. Nad brzegami wielkiego kanału, którego wody tędy przebiegają, widać długie rzędy olch i topoli, chylących się za powiewem wiatru. Tuż obok leży wioska, która liczy jakie dwadzieścia domów o zielonych jak trawa, lub błękitnych jak niebo okiennicach, o dachach to różowych, to białych i czarnych, o ścianach bielonych w ten sposób, że świecą się jak śnieg pod promieniami słońca. W środku wsi na nieznacznéj pochyłości mchem ozielenionéj, wznosi się młyn, punkt, do którego z wdzięcznością, że tak powiem, kierują się spojrzenia mieszkańców okolicznéj płaskiéj krainy. Ten młyn był niegdyś pomalowany na kolor szkarłatny, ale to jeszcze więcéj niż przed pięćdziesięciu laty, za czasów, kiedy tutaj mełto zboże dla armji napoleońskiéj; dzisiejszą jego brunatno-czerwoną barwę wywołały niepogody powietrzne. Kiedy młyn jest w ruchu, wydaje stuk sprawiający wrażenie podskoków, jak gdyby stawy jego przez starość utraciły giętkość młodości; z tém wszystkiém oddaje on jeszcze usługi całemu sąsiedztwu, które poczytywałoby za akt niemal bezbożności oddawanie mléwa gdzieindziéj, podobnie jak niewysłuchanie mszy odprawianéj w starym kościołku ze stożkowatą dzwonnicą, naprzeciwko młyna. Kościołek zbudowany jest ze starego kamienia; jedyny dzwon daje się słyszeć rano, w południe i wieczór; głos, jak w ogóle melodya wszystkich dzwonów w Niderlandach, jest charakterystycznie smutny, bo głuchy, urywany.

Słuchając dźwięku melancholicznego zegaru od urodzenia swego prawie, Nello i Patrasz zamieszkiwali razem tę chatkę, a wzrok ich przywykł do widoku spiczastéj wieży katedry w Antwerpji, położonéj na północno-wschód ogromnéj równiny zielonéj, która się roztacza niby morze bez fali.

Chata stanowiła własność sędziwego i bardzo ubogiego człowieka, Jehana Doosa, żołnierza w swoim czasie. Doos pamiętał wojny, które zostawiły po sobie krainę zdeptaną, jak kiedy stado wołów przejdzie po zasianéj niwie; ze służby nie wyniósł nic prócz rany, która go uczyniła niedołężnym. Liczył już z 80 lat, gdy umarła córka jego, zamieszkała blizko Stavelot w Ardennach, i pozostawiła mu w spadku maleńkie dziecię. Bez skargi na ustach przyjął ten nowy ciężar, który wkrótce stał się dla niego bardzo drogim. W siedzibie swojéj zbudowanéj z błota a jednak czystéj jak muszla morska, otoczonéj ogródkiem, żył dziadek z wnuczkiem, obaj zadowolnieni, — chociaż w ubóstwie! Niejednokrotnie brakło im pożywienia, a w ogóle nigdy nie mieli go dosyć: jeść podług uczucia głodu, byłby to raj, a raj nie osięga się w życiu tak łatwo; z tém wszystkiém starzec był dobrym i łagodnym dla dziecięcia, które z swojéj strony było szczére, tkliwe, piękne. Kawałek chleba, nieco jarzyny, było to wszystko czego żądali od ziemi i od nieba, byleby Patrasz pozostał przy nich na zawsze. Czémże byliby oni bez Patrasza? Patrasz był dla nich alfą i omegą, on pracował na nich, stanowił ich skarb, pociechę, życie, duszę; gdyby Patrasza nie stało, gdyby gdzieś zginął, to dla nich pozostałaby śmierć tylko, albowiem Jehan Doos był starym i niedołężnym, Nello dziecięciem a Patrasz — był to ich pies wierny. Pochodził on z Flandryi, miał żółtą sierść, silne członki, mocną głowę, wilcze uszy trzymały się prosto, łapy łukowate, stopy szérokie w skutek muskularnego rozwoju, jaki w rodzie jego wywołała twarda praca kilku pokoleń z rzędu.

Przodkowie Patrasza od wieków niewolnikami byli, jako jeszcze zwierzęta, zaprawieni do munsztuka, skazani całe życie na ciągnienie wózka, z którym ich śmierć dopiero rozłączała.

Widziano ojca i matkę jego ledwie dyszących w zaprzęgu po gościńcach Flandryi i Brabantu pozbawionych cienia; to téż znój był jedyném dziedzictwem, jakie Patrasz w spuściznie otrzymał, a za codzienną strawę były mu razy i obelgi. Czyż miało być inaczéj? Flandrya jest krajem chrześcijańskim, a Patrasz nie był niczém więcéj tylko psem. Zanim się rozwinął i dorósł, już czuł na szyi bolesne tarcie obroży i ciężar wózka za sobą. Zaledwie dochodził 13go miesiąca kiedy sprzedanym został za nizką cenę z powodu swojéj młodości, a kupił go handlarz starego żelaztwa, który się włóczył z południa na północ od niebieskiego morza do zielonych gór.

Był to brutal i pijanica, rodem z Brabantu, pakował na swój wózek ile tylko pomieścić się mogło fajansu, mosiądzu i blachy. Zostawiał on to wszystko na karku Patrasza, sam zaś z czarną fajką w zębach zbijał bąki i próżniaczył się najobojętniéj w świecie.

Szczęściem czy nieszczęściem dla Patrasza była jego siła odziedziczona z rodu oddawna przywykłego do żelaznéj pracy, nie zginął więc pod ciężarem, z ran i z głodu, z pragnienia i wśród przekleństw, stanowiących jedyną płacę, jakiéj Flamandowie nie szczędzą dla najcierpliwszych i najpracowitszych swych czworonożnych ofiar.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przypomnienia ck. (charakter i nazwisko) wykonanéj przysięgi służbowéj i obowiązku poświęcenia całéj swéj pracy i czasu dla dobra służby, jak niemniéj zalecenia jak największéj gorliwości w wypełnianiu swych obowiązków a to tém więcéj, gdyż w razie gdyby do wiadomości méj doszło, iż z powodu uczestniczenia (jego) w urzędach autonomicznych lub gminnych lub w innem pozasądowém zatrudnieniu, należyty tok spraw sądowych lub téż w osobie (jego) powaga sądu na szwank narażoneby zostały, nie wahałbym się przeciwko niemu z całą surowością, do jakiéj mnie ustawa dyscyplinarna upoważnia, postąpić. Dlatego téż wzywam daléj pana przewodniczącego, ażeby czuwał zawsze z największą ścisłością nad postępowaniem podwładnych mu urzędników — obecnie będących członkami władz autonomicznych lub gminnych lub w przyszłości do takowych wybrać się mających i nad należytém wykonywaniem służby przez takowych i czynię go za wszelkie uchybienia w tym względzie osobiście odpowiedzialnym— jeżeli nie pospieszy we własnym zakresie działania, takowe niezwłocznie usunąć, lub téż przełożonemu prezydyum sądu kolegjalnego o takowém donieść.

W końcu polecam jeszcze panu przewodniczącemu, aby nie omieszkał w przyszłości w razie przyjęcia przez niego, lub którego z podwładnych mu urzędników jakiéj godności autonomicznéj lub gminnéj uczynić w myśl § 48 instr. sąd. przełożonemu prezydyum sądu kolegjalnego doniesienie i przestrzegać, aby w każdym razie jeżeliby sprawowanie urzędów tych wymagało wydalenia się dotyczącego urzędnika z miejsca służbowego, tenże zawsze zażądał urlopu, przy udzielaniu którego z największą ogłędnością postępować i każdy urlop w księdze absencyi uwidocznić należy, jakotéż baczyć aby pan przewodniczący nie udzielił w ciągu jednego roku dłuższego urlopu nad taki do jakiego go ustawa upoważnia.

W Krakowie dnia 4 lipca 1874.

Budwiński m. p.

Korespondencje „Kraju“.

Poznań 20 lipca.

Dnia 13 b. m. odbył się w Poznaniu wiec dla spraw szewskich, zwołany przez zasłużonego w piśmiennictwie ludowém Józefa Chociszewskiego, założyciela spółki pożyczkowéj „Ul“. Objaw ten życia publicznego na powszechne zasługuje uznanie, a w skutkach swoich wielkiéj być może doniosłości; bo też impuls wyszedł z niższych warst społeczeństwa naszego, w których budzi się poczucie samodzielności, zagłuszane niezaradnością naszą i skrzętną sprężystością niezbędnych nam dotąd żydów i Niemców.

Wiec ten wyraziwszy życzenie, aby w Poznaniu odbywały się jarmarki na skóry, uchwalił, że dla polepszenia dobrobytu szewców konieczną jest potrzebą zakładanie handlów skór za pomocą stowarzyszeń wzajemnéj pomocy, i że we własnym interesie szewców leży popieranie tychże wszelkiemi siłami, przyczém polecił, by zakupowano towar za gotówkę.

Kilka dni przedtém odbyło się walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk, ze sprawozdania którego dowiedziano się pomiędzy innemi, że na zjazdach antropologiczno-archeologicznych, jakie odbyć się mają tego lata w Sztokholmie i Kijowie, towarzystwo reprezentowaném będzie przez pp. Engestroema i Działowskiego; — że niepodobna rokrocznie wydawać roczników, dopóki stan funduszów towarzystwa się nie polepszy; — i że na przedstawienie zarządu wybrano na czynnych członków dwudziestu dwóch przyjaciół nauk, z pomiędzy których znam takich, co bardzo mało dbają o nauki w ogóle, a o nauki polskie w szczególe. Pomiędzy tą liczbą wybranych mało jest rzeczywistych przyjaciół nauk, którzy ucząc się dla nauki, piśmiennictwo nasze płodami swemi zasilają. A na dowód że tacy ludzie żyją lub wegetują wśród nas, pomimo że zarząd z wyżyn piedestału swego nie raczy zajrzeć do skromnéj chaty, w któréj kwitną nauki, przytoczę wam, nie szukając daleko, p. Albina Kohna. Wróciwszy z niewoli sybiryjskiéj, obrał on sobie od lat kilku Poznań na stałe mieszkanie. Tu, zamiast odpowiednie znaleźć zdolnościom swoim zatrudnienie, któreby mu jaki taki byt zapewniło, walczyć musi, jakby wśród obcego i nieprzyjaźnego żywiołu, z niechęcią, nieufnością i zazdrością znacznie mniéj zasłużonych i naukowo mniéj wykształconych rodaków. Zdrowo i jasno patrząc na nasze stosunki wewnętrzne i na sprawy tego świata, sam pracując jak mrówka, walcząc o byt i nawołując do pracy szczeréj, wytrwałéj i sumiennéj, ściągnął na siebie wściekłą nienawiść ultra-katolików i obojętność narodowców *par excelence*, którym zasady jego i zapatrywania zbyt się zdają radykalne. Możnaby wprawdzie w niejednem niezgodzić się z p. Kohnem, to jednak nieupoważnia nikogo do lekceważenia i prześladowania jego osoby, bądź co bądź, ściśle naukowéj i zasłużonéj krajowi. Celem zapoznania was bliżéj z p. Kohnem, przytoczę tu ustęp z *Ogniska*, które stanęło w jego obronie. „My sądzimy przeciwnie, że to zaszczytem dla p. A. Kohna, iż nauczyciela elementarnego własną pracą postawił się na tak wysokiém stanowisku, jakie obecnie w świecie naukowym zajmuje, i dumni byliśmy z tego, żeśmy zdołali pozyskać dla *Ogniska* pióro tak znakomitego i w szerokich kołach polskich, niemieckich i rossyjskich znanego gospodarza, o którym się jeden z pierwszych polskich obywateli Księstwa przed kilku dniami wyraził, że p. Kohn w gospodarstwie naszém jest pierwszą potęgą i powagą, przed którą czoła uchylić należy“. Z nabytku tego cieszymy się tém bardziéj, że powszechnie znaną jest rzeczą, że p. A. Kohn od kilkunastu lat głównie zasila pracami swemi literaturę naszą rolniczą: *Ziemianina, Encyklopedyą rolniczą, Gazetę rolniczą, Tygodnik rolniczy, Rolnika*, niegdyś *Gazetę Warsz.* i inne, oprócz tego współpracuje do niemieckich pism fachowych: *Landwirthschaftliches Centralblatt, Globus, Aus allen Welttheilen* i innych, które się ubiegają o jego prace. Znając to i wiedząc, że p. A. Kohn w uznaniu swéj głębokiéj fachowéj nauki został został mianowany członkiem uczonych towarzystw i odbiera ciągle zaproszenia do współpracownictwa za wysokiém honorarym w wielu pismach fachowych, poczytywaliśmy sobie za zaszczyt, żeśmy go pozyskali do pisma naszego, za bardzo niskie stosunkowo honorarium, i mogli podawać czytelnikom naszym jego znakomite prace“.

„P. A. Kohn dając swe prace do pisma naszego, chciał zrobić przysługę społeczeństwu, dla którego w życiu swojém wiele poświęcił i wiele wycierpiał od r. 1846, niespodziewając się, że po 20-letniéj pracy będzie zbierał zapłatę niewdzięczności od kilku osobistemi względami kierujących się indywiduów.

„Takie nierozważne a zacięte pomiatanie i pospolitowanie mężów społeczeństwu naszemu zasłużonych — najszkodliwsze skutki dla ogółu sprowadzić może, bo odpycha od niego najużyteczniejsze siły, mogące mu przynieść więcéj korzyści moralnych, niż wielu innych niedowarzonych a narzucających się przywódców, zużywających swe skąpe wiadomości na bałamucenie opinji albo sianie komunistycznych zasad między ludem, burzących jedne warstwy przeciw drugim i przerzucających się za pieniądze z obozu do obozu, bez względu na rzeczywisty pożytek społeczeństwa naszego, potrzebującego nie rozdwojenia szkodliwego, ale zespolenia silnego, za pomocą prawdziwéj nauki i spokojnéj pracy.“

Tak to dzieje się u nas w Poznaniu. Trudno mi też odgadnąć, dlaczego towarzystwo przyjaciół nauk nie powołało na czynnego lub honorowego członka p. Kohna, który z pomiędzy tych 22, o których wspomniałem powyżéj, bez zaprzeczenia najczynniejszym jest, a może i najzdolniejszym uprawiaczem nauk. — Oby się nie sprawdziły na towarzystwie naszém słowa akademji francuzkiéj, wyryte pod biustem Moliera:

Rien ne manquait à ta gloire,
Mais, toi, tu manquais à la nôtre!

Niestety, zdolności nasze, które z ogólnego korca wyrastają, skoro nie umiały spodobać się głowaczom naszym, marnieć muszą wśród swoich, na ziemi ojczystéj, lub dłoń wyciągać do cudzoziemców po kawałek chleba.

W znacznie korzystniejszém położeniu znajdują się takie postacie, które zdatności swoje sprzedając téj lub owéj koteryi, pieczeń swoją pieką przy płomieniu niezgody i niesnasek domowych. I tak np. wychodzi od 1 lipca w Poznaniu p. t. *Warta* tygodnik poświęcony nauce, rozrywce i wychowaniu, który jak obecnie *Tygodnik Wielkopolski* stał się kroniką skandaliczną, zamieni się z czasem w jakinię obskurantyzmu poznańskiego. Niektóre tytuły rozpraw zamieszczonych na okaz, jak np. o księdze Jana Łaskiego zwanéj *Liber Beneficiorum*, o Stanisławie Morsztynie i o Grzymisławie księciu pomorskim z XII wieku, — oraz i wonne słówka słodkiego jak trucizna programatu noszą wprawdzie na sobie pozorne cechy dobréj chęci i sumiennéj pracy, ale z treści wieje mistycyzm średniowieczny, który stępia i zabija ducha. Szczytem tego kierunku jest artykuł p. n. *Louise Lateau*, o którym wspominając *Kuryer Poznański*, twierdzi, że *Warta* „śmiało zatyka sztandar supernaturalizmu w obec wrzasków i ohydnych bałamuctw(?), jakich sobie ludzie materyalnego kierunku naprzeciw rzeczom szanowanym w téj właśnie chwili pozwalają.“

Na szczęście hołduje takiemu supernaturalizmowi tylko mniejsza co do jakości część społeczeństwa naszego, — a jakby w odpowiedź na pojawienie się *Warty*, ukazuje się równocześnie staraniem J.K. Żupańskiego nowe wydanie dzieł filozoficznych naszego dra Libelta.

Wtargnąwszy się w dziedzinę piśmiennictwa, potrącę także o wydanych nakładem E Calliera „Wspomnienia Ułana z 1863 r.“ Ślimy, które skonfiskowane w marcu b. r. wczoraj zwrócone zostały z zastrzeżeniem, aby pewien ustęp z nich wymazano przed wypuszczeniem ich na widok publiczny. W przyszłym liście postaram się o przedruk inkryminowanego ustępu i podam wam niektóre szczegóły (przebiegu odnośnego procesu.

Francya.

Paryzki korespondent *Timesa* podaje szczegóły o śledztwie, wymierzoném przeciw centralnemu komitetowi bonapartystów. P. Delahaye, który prowadzi śledztwo, dowiedział się bezpośrednio od prefekta policyi, że oprócz grupy bonapartystów w parlamencie, istnieje jeszcze komitet centralny, złożony z członków tego stronnictwa, który utrzymuje ciągłe stosunki z innemi komitetami, po całéj Francyi rozsypanemi. Utworzenie komitetu centralnego tłumaczy się tém, iż bonapartyści uznali, że ich pozycya w Zgromadzeniu narodowém wcale nie odpowiada ich liczbie i wpływowi poza izbą. W skutek tego zebrali się Pinard, Grandperret, jenerał Fleury, książe Padwy etc. dla narad nad swemi interesami i sprawami poza obrębem parlamentu. Z początku połączyło się w tym celu czternaście osób. Oprócz tego komitetu utworzyły się w departamentach i różnych cyrkułach Paryża komitety filjalne, które zostawały w stosunkach z głównym komitetem, prezydowanym przez Rouher'a. Powyższe wiadomości skłoniły sędziego śledczego do przedsięwzięcia rewizyi w pomieszkaniach przywódców owych komitetów filjalnych. Komitet centralny działał głównie przez dzienniki, broszury i fotografje. Podczas rewizyi znaleziono urywki korespondencyj i manuskryptów, zawierających dokładne obliczenie, w jaki sposób należy się brać do propagandy, komitet wspierał dzienniki i dziennikarzy pieniądzmi, których użytek powierzano osobnym agentom. Korespondenci komitetu donosili, co trzeba czynić w interesie stronnictwa, a sam komitet starał się szczególnie wpływać na urzędników i na całe urzędy. Zdaje się, że przesyłanie fotografij syna byłego cesarza wraz z jego podpisem wywarło pewien wpływ na wieśniaków i robotników. Komitet kazał sporządzić miljon tych fotografij na wniosek prezydenta swojego, który oświadczył, że portret będzie doskonałym środkiem dla ułatwienia wstępu do Francyi Napoleonowi IV. Znaleziono spis osób, na które w danéj chwili bonapartyści mogli rachować; między innemi nazwisko pewnego robotnika, członka interacyonalu, któremu miano przesłać dwieście fotografij. Niektórzy członkowie stronnictwa zostali wyprawieni z poleceniami do jednego z północnych departamentów; pewien jenerał emeryt otrzymał misyę robienia propagandy w armji i żandarmerji, a były prefekt policyi miał utworzyć dla bonapartystów własną policyę. Przy rewizyi w mieszkaniu pewnego podrzędnego agenta bonapartystowskiéj policyi znaleziono prośby o posady policyjne, adresowane wprost do Rouher'a. Na jednéj z takich próśb były uwagi własnoręczne Rouhera, poczém prośbę odesłano do specyalnego komitetu policyjnego, który znowu dał ją do rozpatrzenia dwom urzędnikom, a ci odesłali prośbę do agenta policyjnego, który jeszcze niedawno zostawał w służbie rządowéj.

Ajenci tego rodzaju pobierali zwykle żołd, raporta swoje odsyłali do bezpośrednich przełożonych, a często do samego prezydenta komitetu; a dozór ich rozciągał się na najwyższych członków rządu francuzkiego. Twierdzą, że nawet prefekt policyi był pod takim dozorem, a w papierach skonfiskowanych znajduje się niby dokładna lista osób, z któremi tenże jest w przyjacielskich, lub innych stosunkach. Zdaje się jednak, że fundusze komitetu były dość szczupłe i że tenże w różnych okolicznościach myślał o zmniejszeniu datków, jakie pobierali dziennikarze. Dokładna wysokość funduszu dyspozycyjnego nie da się oznaczyć, jednakże nie przechodzi podobno rocznéj sumy 150,000 frank. Zkąd te pieniądze wpływały, z pewnością niewiadomo; prawdopodobnie komitet odwoływał się do rodziny cesarskiéj i do jéj bogatych przyjaciół.

W Paryżu wielu utrzymuje, że wśród nieprzyjaciół dzisiejszego rządu znaczną rolę odegrywa Thiers. Ma on niby uważać obecną chwilę za najodpowiedniejszą do obalenia ministerstwa, za czém naturalnie poszłoby przyparcie do ściany samego Mac-Mahona. Nie można wątpić, że za rozwiązaniem izby niektóre, a nawet bardzo liczne departamenta wybrałyby Thiersa, którego stronnictwo Gambetty nie omieszkałoby wtedy polecić na naczelnika rządu. Tym sposobem stanęliby na przeciwko siebie Mac-Mahon z armją i Thiers z demokracyą. Trudno jednak wierzyć, żeby były prezydent rzeczypospolitéj roił na schyłku życia coś podobnego.

W zeszłą sobotę jenerał Cissey, który prowizorycznie piastuje tekę spraw wewnętrznych oświadczył niektórym deputowanym, że nazwiska nowych ministrów będą ogłoszone w niedzielę w *Journal officiel*, i że pierwszym aktem nowego gabinetu będzie żądanie, aby dyskusya nad wnioskiem Kazimierza Périer i projektem komisyi została na dłuższy czas odroczona. Odpowiedziano mu na to, że miło jest słyszeć, iż on i ks. Decazes spodziewają się szczęśliwie zakończyć przesilenie gabinetowe; szczególnie winszowano, że nie przyszło do skutku ministerstwo Broglego, które zresztą kilka dni nie byłoby potrwało. Zdaje się, że Cissey równocześnie tryumfował, gdyż książe Decazes jeszcze się nie uporał ze swoją listą ministeryalną. Trudne to zadanie — utworzyć ministerstwo, któreby się potrafiło oprzeć gwałtowności dyskussyi nad projektami konstytucyjnemi i zdołałoby się potém utrzymać przez parę tygodni. Broglie byłby chętnie ujął ster rządu w swoje ręce, ale przeszkodzili mu legit[illegible] Pewien wpływowy członek skrajnéj praw[illegible] wezwany do prezydenta i zapytany, czy jego [illegible]ledzy zgodzą się na ministerstwo Broglego, odpowiedział mniéj więcéj w te słowa: „Broglie na czele ministerstwa? Jakiż uczciwy człowiek chciałby popierać tego, który przed kilkoma miesiącami przeprowadził przedłużenie władzy marszałka zapomocą najzłudniejszych i najkłamliwszych dwuznaczności i *arrière pensées*? Nie ścierpieliśmy, aby taki jegomość nawet przez trzy dni siedział na ławie ministeryalnéj i naraziłbyś swój honor, panie marszałku, gdybyś chciał powołać tak fałszywego człowieka na reprezentanta swojéj polityki“. — Ta energiczna przemowa poskutkowała tak dalece, że dziś nie ma już mowy o pp. Chesnelong, Defeyre i innych fuzyonistach o których myślano z początku, jako o nowych ministrach.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 22 lipca.

W gimnazyum św. Anny zgłosiło się przy końcu roku szkolnego 1874 do egzaminu dojrzałości uczniów publicznych 38, eksternistów 2.

Z uczniów publicznych otrzymali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: 1. Janiszewski Antoni. 2. Kieres Jan. 3. Niwicki Wład. 4. Piliński Włodz. 5. Raschke Wład. 6. Soczyński Roman.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: 7. Augustynek Michał. 8. Buntner Alojzy. 9. Ebers Henr. 10. Gebhardt Gustaw. 11. Gebhardt Józef. 12. Głuziński Ant. 13. Goliński Jan. 14. Jaglarz Jędrzéj. 15. Koechen Wiktor. 16. Kopff Leon. 17. Krywult Stan. 18. Mendelsburg Henryk. 19. Hr. Stadnicki Adam Edward. 20. Szporek Ludw. 21. Zielonacki Jozafat. 22. Ziembiński Antoni.

Pozwolenie poprawienia niedostatecznéj cenzury z poszczególnych przedmiotów otrzymało uczniów 13, odstąpiło od ustnego egzaminu 2, cofnięty na pół roku 1; z 2-ch eksternistów będzie poprawiać egzamin 1, cofnięty bez oznaczonego terminu 1.

Z 22 abituryentów, którzy otrzymali świadectwo dojrzałości, udają się: na wydział prawniczy 12, medyczny 3, historyczny 1, matematyczny 1, na politechnikę 5.

Wpisy na rok szkolny 1875 rozpoczną się dnia 28 sierpnia i trwać będą do 1 września do godz. 12 w południe.

Jak się dowiadujemy, jest wszelka nadzieja, że Podgórze, przez które dotychczas przejeżdża kolej do Lwowa i Wieliczki, nie zatrzymując się, otrzyma niezadługo stacyę dla podróżnych i dla towarów. Podgórze prowadzi ogromny handel z zagranicą jajami i wywozi znaczną ilość mąki parowéj, pieców kaflowych i t. p., co wszystko dotychczas musiało się wozić dopiero na dworzec kolei w Krakowie, dokąd się także podróżni z całego prawego brzegu Wisły udawać musieli. W téj tak ważnéj dla Podgórza sprawie, odbyła się już nawet tymi dniami poufna narada wysłanych w tym celu inżynierów z wybitnemi przemysłowcami podgórskimi.

Nałogowa samobójczyni. — Pewna 16-letnia panienka z Tarnowa, pracująca w tutejszéj fabryce cygar, odebrawszy dziś naganę za złą robotę i krnąbrność, ukryła się w wychodkach, gdzie klęcząc, za pomocą chustki udusić się chciała. Jednak wczas ją jeszcze odszukano i oddano do policyi, bo już się pokazało, dawniéj już dwa razy życie sobie odebrać usiłowała.

W nocy z 21 na 22 b. m., odbyła policya w Krakowie i okolicy wielką obławę i przytrzymała 43 osób, pomiędzy tymi takie wiele dam nocujących pod gołém niebem.

Defraudacya. — Poczmistrz z Dobromila Stelczyk, pisze *Dzien. Pol.*, przez dłuższy czas rozmaicie manipulował z powierzonemi mu pieniądzmi, szczególniéj z przekazów pocztowych. W ostatnich dniach zjechała tam niespodzianie komisya, zrobiła skontro, i przekonawszy się o deficycie tysiąc kilkuset złr., dała znać do sądu. Stelczyk został zaraz uwięziony i przyznał się do wszystkiego.

Z Szczerca pisza pod d. 20 lipca do *Dzien. Pol.*: Do tutejszego sądu, który jest prawdziwą plagą naszéj okolicy, wzięto się nareszcie energicznie. W zeszłą niedzielę zjechał tu radca Lidl na powtórną komisyę, którą też z całą sumiennością przeprowadził. Po kilkugodzinnem dokładnem rozpatrzeniu się wrócił do Lwowa, zabierając ze sobą podania sędziego Chomickiego i kancelisty Białowąsa o przeniesienie ze Szczerca, nie czekając prawomocności wręczonego im przez p. Lidla równocześnie orzeczenia dyscyplinarnego, którem też samo zarządzono. Za sędzią tu żałują niektórzy: był to łagodny człowiek, ale grzeszył właśnie zbytkiem łagodności, brakiem wszelkiéj energii. Powodował się na swoje nieszczęście najzupełniéj kancelistą Białowąsowi, z którego przeniesienia wszyscy się cieszą. On to był złym duchem tutejszego sądu — po całych miesiącach do sądu nie chodził, a jednak był w nim wszechwładnym — sprowadzał najwyższe zawikłania w sprawach, na komisye lata całe czekać kazał, a z dokonanych komisyi latami znowu, gdy mu było potrzeba, nie przedkładał sprawozdań — on był wreszcie w ręku lichwiarzy tutejszych dzielnym narzędziem. P. Schenkowi okolica tutejsza najżywszą wdzięczność będzie winna za usunięcie tego indywiduum.

Sprawozdanie dyrekcyi z czynności tow. bratniéj pomocy akademików Polaków w Prószkowie za półrocze latowe 1874 r. Towarzystwo bratniéj pomocy składało się w półroczu latowém: z 15 członków miejscowych, z 164 zamiejscowych i 36 członków honorowych. Towarzystwo utrzymywało jedzero

stypendyata. Posiedzeń zwyczajnych odbyto dwa. Na ostatniem posiedzeniu obraną została nowa dyrekcya na półrocze zimowe 18$^{4}/_{5}$, w któréj skład wchodzą: protektor, dyrektor akademji dr. Settegast, jako prezes Jan Crucewski, jako kurator Stanisław Malinowski, jako podskarbi Michał Sauvé.

Stan kasy: remanent z półrocza zimowego 969 tal. 11 sgr. 3 fen., od członków miejscowych wpłynęło 78 tal. 10 sgr., od członków zamiejscowych 16 tal. 15 sgr., od członków honorowych 57 tal.; razem było dochodu 1121 tal. 6 srg. 3 fen. Wydatki wynosiły 66 tal. 14 sgr. 8 fen. Wniesiono do kasy oszczędności 1054 tal. 21 sgr. 7 fen.

W. Szulc, prezes.

Upraszam o zamieszczenie świeżo dołączonego paragrafu do statutów towarzystwa, a któremu podlegać będą wszyscy członkowie zamiejscowi, począwszy od opuszczających Prószków z końcem półrocza latowego 1874 r.

„Każdy członek zamiejscowy nie płacący należnéj składki w terminach przez statuta rozdział VIII § 1 naznaczonych, zostanie ogłoszonym w pismach publicznych: po raz pierwszy po przeciągu pięciu półroczy jako dłużnik 15 tal., a po raz drugi po przeciągu dziesięciu półroczy jako dłużnik 30 tal., jeżeli po pierwszem ogłoszeniu z długu się nie uiści.“

Dnia 18 lipca r. b., otrzymał na uniwersytecie brukselskim stopień doktora praw Mieczysław hr. Mierzejewski z Wołynia.

† **Dnia 16 lipca b. r.**, zmarł w Schaerbeek w Belgji, Wiktor Heltman, po długiéj słabości w wieku lat 78. Zmarły był gorącym patryotą i brał czynny udział we wszystkich przedsięwzięciach dążących do oswobodzenia Polski, pisał też w tym duchu wiele. Przed r. 1830 był redaktorem czasopisma społeczno-politycznego p. t. *Dekada polska* wychodzącego w Warszawie. Prześladowany przez ks. Konstantego za umieszczane artykuły w duchu narodowym, został na jego rozkaz uwięzionym a potem oddany na żołnierza do wojska moskiewskiego, zkąd podczas walki w r. 1830 przeszedł do szeregów narodowych a póżniéj wraz z nimi za granicę.

† **Walter Verschur**, malarz holenderski, zmarł w tych dniach dniach w Amsterdamie. Verschur głównie malował zwierzęta.

† **Ojciec Paweł Rosa**, jezuita, pomocnik astronoma Secchi w Rzymie, w ostatnich dniach umarł. Nieboszczyk, sam też niepospolity astronom, pozostawił w rękopisie nieukończone dzieło „O średnicy słońca,“ w którem dowieść usiłuje, że obwód słoneczny nie zawsze jednéj jest miary.

Potwór morski. — Na wybrzeżu pod Foggia, w środkowych Włoszech, osiadł w tych dniach na mieliźnie i ubity został przez rybaków osobliwszy potwór morski z rodzaju wielorybów, 3$^{1}/_{2}$ metra długi a ważący 350 kilogramów, koloru białego w ciemne pręgi i z parą skrzeli po bokach a jednemi na grzbiecie.

Kucharki paryzkie. — Przed kilkoma dniami jeden z przyjaciół deputowanego Gyges wyprowadził się z pomieszkania przy Chateau d'eau, ażeby zamieszkać na bardziéj ożywionéj Rue Lafitte. W dniu po przeprowadzeniu się weszła do pomieszkania swego służbodawcy młoda i ładna kuchareczka i dziękowała za służbę.

— Ależ moje dziecię, dlaczegóż ty mię chcesz porzucić, przecież jestem z ciebie najzupełniéj zadolonym a i ty nie masz zapewne przyczyny skarżenia się na mnie.

— Zapewne, że to prawda, łaskawy panie, ale ja tu wytrzymać nie mogę na téj ulicy, na któréj ani jednéj kasarni niema.

Zmiana w usposobieniu angielek. — Chiny są obecnie krajem, gdzie stare panny doznają najwięcéj szacunku i poważania. Młodzieńczy władca na smoczym tronie, cesarz chiński dał w tym względzie przykład i rozkazał — jak donosi jeden z dzienników w Szanghai wychodzących — okazywać szczególną cześć dwom starym pannom, ponieważ bardzo wytrwale opierały się wszelkim pokusom zamążpójścia. W Anglji — twierdzi *Pall-Mall-Gazette* — także bardzo pożądaném byłyby podobne wyszczególnienia zwłaszcza, że się dawniejszy stosunek zamężnych i niezamężnych niewiast zupełnie zmienił. Jeszcze przed kilkoma laty należała mężatka na balu tańcząca do bardzo nielicznych wyjątków. Obecnie zaś niema w sezonie tańców w Londynie większych czcicielek Terpsychory, jak mężatki; aranżowane już bywają bale wyłącznie dla zamężnych a panny bardzo energicznie nóżek swych używać muszą, jeżeli nie chcą pozostać daleko po za mężatkami. Poważny charakter dawniéj tak sławnych matron angielskich znikł zupełnie; z istoty poważnéj i pełnéj godności stało się hałaśliwe i skaczące stworzenie, które wprawdzie każdego swą gracyą i gibkością bawi, lecz utraciło tyle z moralnéj swéj i fizycznéj wartości, ile na ochoczości zyskało. Stara panna zaś, która nie traciła dawniéj nigdy nadziei wyjścia za mąż a w teatrze i na balu śmiało zawsze stawiała czoło młodzieży, straciła ochotę do kokieteryi; odstąpiła tańce wyłącznie mężatkom i matkom, odosabnia się i nie wyzywa już obmowy i szyderstwa affektacyą młodocianych manier.

Wystawa tow. przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim przy ulicy Franciszkańskiéj otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dni powszednie 30 c.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.—Dr. Wład. Czyżewicz, wojskowy lekarz-elew ze stanu rezerwowego szpitala wojskowego w Krakowie, mianowany nadlekarzem rezerwy tamże; zaś lekarz-elew dr. Adolf Górski, przy tym samym szpitalu lekarzem asystentem.

— Minister sprawiedliwości przeniósł: prokuratora państwa w Nowym Sączu, Bazylego Kopystyńskiego, na jego prośbę, w tym samym charakterze do Krakowa, a na jego miejsce mianował zastępcę nadprokuratora państwa w Krakowie Adolfa Brasona, prokuratorem państwa w Nowym Sączu; przeniósł zaś: sędziego pow. w Sokalu, Paulina Moszyńskiego, na jego prośbę, w tym samym charakterze do sądu pow. w Tyśmienicy; i mianował sędziami powiatowymi, z okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj., adjunktów sądu powiatowego: Juljana Rużyckiego w Kulikowie do Niemirowa, Ottokara Ansiona w Stryju do Komarna i Longina Rożankowskiego w Brodach do Sokala.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 20 lipca:

Edykt. Dr. Seweryn Popiel zamierza przenieść swoją siedzibę z Sanoka do Stryja.

Licytacja. Realność pod l. 16 w Białéj.

Konkursa. Kilka posad drogomistrzów przy galicyjskich okręgach budowniczych.—Siedem posad ekspedytorów pocztowych. — Posada pocztmistrza w Rzegocinie. — Posada stajniczego przy urzędzie pocztowym w Rzeszowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości z biura izby handlowo-przemysłowo-krakowskiéj o targu zbożowym:

Bochnia 21 lipca. — Pszenica 6.50, żyto 4.50, jęczmień 3.50, owies 2.75, groch 6.25, bób 6.50, kukurydza 4.50, siano stare 1.30, konicz 1.20, słoma —.80, drzewo twarde 12.50, miękkie 6.50, funt masła—.45 zła.

Oświęcim 20 lipca. — Pszenica 6.45, żyto 4.90, jęczmień 3.70, owies 3, groch 5, bób 4, tatarka 3.25, proso 4, kukurydza 5.50, koniczyna 22, siano 2.70, konicz 3, słoma 1.80, drzewo twarde 8.80, miękkie 6, mas okowity —.60, masła 1.40 zła.

Rzeszów 17 lipca. — Pszenica 5.60, żyto 3.65, jęczmień 3.50, owies 2.33, groch 4.15, fasola 5.20, tatarka 3.20, proso 4.15, ziemniaki 2, słoma 1, siano —.96, wyrobnik bez wiktu —.50, drzewo twarde 9.60, miękkie 6.80, mas okowity —.78, funt masła —.41, mięsa —.21, kopa jaj 1.10 zła.

Tarnów 17 lipca. — Pszenica 6.580, żyto 3.75, jęczmień 3.60, owies 2.60, groch 5.50, bób 4.40, tatarka 3.40, proso 4, kukurydza 3.85, siano 1, konicz 1.20, słoma —.75, drzewo twarde 12.25, miękkie 8.50, mas okowity —.92, masła 1.25 zła.

Wadowice 17 lipca. — Pszenica od 6.26 — 6.50, żyto od 4.30 — 4.40, jęczmień 4.30 — 4.50, owies 2.70—280, ziemniaki 2.40, siano 1.20, słoma —.90, funt mięsa —.23, drzewo twarde 7.20, miękkie 5.50, wyrobnik z wiktem —.33, bez wiktu —.50 zła.

Wieliczka 16 lipca. — Pszenica od 6.40—6.75, żyto 3.60—4.50, jęczmień 3.60—4, owies 2.60—3, groch 4.80, kukurydza 4.80, siano 1.40, słoma 1 zła.

Peszt 18 lipca.—Pszenica bez chęci kupna, obrót stały, cena nominalna, kukurydza spada Płacono za pszenicę na 81 fnt. po 5.95 — 6.5, na 85 fnt. po 6.55—6.60 za 100 fnt. cłowych. Owies za 50 fnt. 2.80—2.82, kukurydza na 85 fnt. po 4.15—4.20, oléj po 21$^{1}/_{2}$, spirytus po 59$^{1}/_{2}$ zła.

Wrocław 18 lipca.—Płacono za pszenicę w miejscu za 88 fnt. 9 tal. 27$^{1}/_{2}$ sgr., żyto za 84 fnt. 7 tal., owies za 50 fnt. 6 tal. 25 sgr., rzepak za 150 fnt. brutto po 8 tal. 5 sgr., oléj 18$^{1}/_{4}$—18 tal., spirytus na 100 Trallesa 25$^{2}/_{5}$—25$^{5}/_{8}$ tal.

Lody wanilowe. — Puszczono pogłoskę jakoby lody wanilowe były trucizną. Powtarzano, że trucizna tworzy się podczas przyrządzenia lodów w naczyniu cynowem, którem się posługują przyrządzający takowe. Kwas mleczny mleka, który wchodzi w skład lodów łączyć się ma z cyną i tworzyć mleczan cynku sól trującą.

Nie będzie bezużytecznie, jeżeli zapewnimy amatorów sorbetów, lodów, że to jest fałszem. Widocznie nauka o truciznach, która rozszerzyła te obawy między publicznością, sama była oszukaną przez imaginacyę. Nigdy bowiem kwas mleczny nie łączy się z cyną, nigdy nie istniał mleczan cynku. Cyna nigdy nie czepia się kwasów roślinnych, znający się na tém wiedzą o tém dobrze. Pobiela się rądle dokładnie dla tego, aby je zabezpieczyć od działania słabych kwasów. Jeżeli więc mleczan cynku nie istnieje, to nie wiemy dlaczego on mógłby truć konsumatorów.

Jeżeli czasem powstają choroby po niestrawieniu lodów, pochodzi to ze złego trawienia. Zimno, które oddziaływa bardzo na powłokę żołądka, często w niektórych wypadkach a szczególnie jeżeli się go nadużywa, sprowadza przejściowe wypadki. Samo mleko może sprowadzić niepokój w organach trawienia głównie wtedy, jeżeli go pijemy na zimno.

Nakoniec gdyby nawet sprawdzono lekkie działanie trucizny, to i wtedy przedewszystkiem trzebaby ją odnieść do obecności soli ołowiu. Cyna zawiera czasem ślady ołowiu. Kwas mleczny czepia się tego metalu.

To co trzeba zalecać cukiernikom i przyrządzającym lody, to aby się bardzo starali, żeby posługiwać się wyczyszczoną cyną i obraną z wszelkich śladów ołowiu.

W końcu także trzeba znowu zalecić samym konsumatorom, aby nie używali kremów lodowych jak tylko w małéj ilości i unikali zaraz potém napojów kwaskowych. Osoby, które wypijają szklankę mleka a potém szklankę limonady, najczęściéj doświadczają wypadków niebezpiecznych, bardzo podobnych do tych, które są skonstatowane w pewnych razach otrucia.

Telegrafy, koleje i poczty na całym świecie. — Ogłoszone niedawno przez rząd austryacki szczegółowe sprawozdanie z odbytéj w r. z. wystawy wiedeńskiéj, zawiera wiele danych statystycznych o powiększeniu środków komunikacyjnych w różnych częściach świata w ostatnich sześciu latach. W przeciągu tego czasu długość linij telegraficznych powiększyła się z 75,106 do 77,000 mil geograf. i odtąd nieprzerwana linja idzie od Saint-Francisco przez ląd Ameryki, ocean atlantycki, Europę i Syberyą do ujścia Amuru i do wschodnich granic Azyi; podczas gdy linje boczne łączą ją z Indyami, Japonją i Australją. Ilość kolei żelaznych w tym czasie powiększyła się z 24,500 do 37,000 mil. — Podług dokonanego obliczenia na wszystkich kolejach kuli ziemskiéj jeździ przeszło 4 miljony osób dziennie. Co się tyczy danych o działalności pocztowéj, to na wszystkich pocztach przesyła się 3300 miljonów listów rocznie czyli 8$^{1}/_{4}$ na dobę, 6000 na minutę, sto na sekundę. Zgodnie z badaniem znanego statystyka austryackiego Kolba, wartość ogólna przywozowego i wywozowego handlu wszystkich państw wynosiła w r. 1860 sumę ośmiu tysięcy miljonów tal.; po dziesięciu latach suma ta powiększyła się o 64%, to jest doszła do czternastu tysięcy miljonów tal.

Przegląd polityczny.

Przy ściślejszym wyoborze w okręgu wiejskim Hohenelbe młodoczesi, jak się tego zresztą należało spodziewać, znowu ponieśli porażkę. Wybrano posłem staroczeskiego kandydata hr. Harracha 71 głosami; młodoczech dr. Cziżek otrzymał ich 24, a centralista Rotter, fabrykant, szesnaście.

Mag. Ujsag dowiaduje się, że obrany patryarchą serbskim w Karłowicach biskup Stojkowicz dopiéro wtedy nie przyjmie wyboru, gdy cesarz sam go do tego kroku zawezwie. W razie niezatwierdzenia wyboru Stojkowicza przez rząd, ogromna większość kongresu ma złożyć swoje mandaty, ponowny wybór kandydata rządowego Gruicza ulega wątpliwości.

Wyzyskiwanie zamachu Kullmanna przez bałwochwalców Bismarka staje się coraz obrzydliwszém i wstrętniejszém. Z Berlina wyprawiono do Kissingen ośmiu policyantów dla strzeżenia osoby kanclerskiéj, jak gdyby policya bawarska nie wystarczała, lub jak gdyby éj nie ufał rząd pruski. Z tego powodu pisze *Nordd. Allg. Ztg:* „Jakże często dopuszczaliśmy się faryzeuszowskiéj krytyki w obec rozbojów w Sycylji, Peloponnezie i w innych obcych krajach! Teraz we własném oku znajdujemy belkę! Czy stan rzeczy w naszym kraju upoważnia nas do dumy? Nie o wiele lepiéj dzieje się u nas, skoro dygnitarz cesarstwa w Niemczech, który ściągnął na siebie niełaskę papieża, nie jest pewnym swojego życia! Lecz taki stan, że papież może kogoś w Niemczech ogłosić za wyjętego z pod praw i znaleźć wykonawcę swoich wyroków — jest nieznośnym i trzeba mu koniec położyć!“ Niedawno ksiądz z Tyrolu był bezpośrednim podżegaczem Kullmanna; ksiądz został wypuszczony z więzienia, — teraz *Nordd. Allg. Ztg* robi śmiały skok i posądza w prost Piusa IX o uzbrojenie ręki niezręcznego stolarczyka! Wyżéj już iść niepodobna; ale można skręcić w inną stronę i gdzie indziéj znowu szukać winowajców. Tak też czyni *Nordd. Allg. Ztg*, która umieściwszy bezimienny list jakiegoś katolika z Salzburga, umieszcza znowu bezimienny list do Bismarka, podpisany przez jakiegoś socyaldemokratę z Hannoweru. List demokratyczny jest téj saméj treści co katolicki, i również pisany bez ortografji. Oczywiście dowcipny ten koncept bardzo się podoba pruskiéj policyi, że już z nim wyjeżdża.

Przesilenie gabinetowe we Francyi skończyło się, i to na korzyść orleanistów, gdyż obaj świeżo zamianowani ministrowie, jenerał Chabaud Latour, do spraw wewnętrznych, i adwokat Mathieu Bodet, do finansów, należą do szczerych przyjaciół książąt orleańskich. W ostatnich dniach dwa prądy w Wersalu się krzyżowały. Jeden pochodził od legitymistów, którzy namawiali marszałka, aby wezwał do gabinetu członków skrajnéj prawicy, a dyskusyę nad wnioskami konstytucyjnemi odłożył na 6 miesięcy. Pod temi warunkami Monde obiecywał mu poparcie stronnictwa klerykalno-legitymistycznego. Drugi prąd wyszedł od liberalnych orleanistów, jak Audiffret-Pasquier, Savergne etc; po za którymi stoją książęta orleańscy. Obydwa organa téj partyi, *Soleil* i *Journal de Paris* upewniają, że orleaniści gotowi są przyjąć wniosek Périera i w tym celu już rozpoczęli rokowania z lewym środkiem. W istocie Savergne i Périer porozumiewali się ze sobą, i jak zapewnia *Temps*, liberalni członkowie prawego środka, kierowani przez Savergne'a, gotowi są przyjąć projekt Périera w całéj jego osnowie; gdy tymczasem inni chcą naprzód głosować nad pierwszą izbą i prawem rewizyi konstytucyi, a dopiero na ostatku nad stanowczém ogłoszeniem rzeczypospolitéj. Powołanie dwóch orleanistów do ministerstwa i okoliczność, że wice-prezes rady ministrów, jenerał Cissey, zażądał odłożenia dyskusyi nad wnioskiem Périera tylko do czwartku, dowodzą, że w otoczeniu marszałka wzięły górę wpływy orleańskie, i że ostateczne ogłoszenie rzeczypospolitej nie napotka tam na wielkie trudności. Izba przystała na odłożenie dyskusyi do czwartku.

Zaraz po ogłoszeniu stanu oblężenia w Hiszpanji zaczęły wszędzie funkcyonować sądy wojenne, przedewszystkiém roztrząsając oskarżenia o bunt i związki z nieprzyjacielem. Złośliwe uszkodzenia telegrafów i kolei żelaznych karane bywają śmiercią. Jest to nieubłagana, choć surowa, konieczność. W dzisiejszych licznościach sam Castelar, jakkolwiek łag[...] nie działałby inaczéj, gdyby się jeszcze [...]dował u steru rządu. W Madrycie obiega [...] głoska, że prezydent Serrano ma zamiar [...] swojéj dyktatury dla uczynienia zamachu [...] na korzyść syna Izabelli. Ale Serrano zby[...] cha sam siebie, ażeby miał dobrowolnie [...] się władzy na rzecz dawnych przyjaciół.

Przed kilkoma dniami upadł w parla[men]cie angielskim bill Forsyth'a o udzieleniu [...]bietom prawa głosowania na wyborach. W[...] zanotować, że podczas przeszłorocznéj ses[yi] gdy Disraeli robił opozycyę, popierał on [...]danie kobiet angielskich; dziś, gdy się do[...] do gabinetu, pozwolił temu billowi najspokoj[...]niéj upaść.

Z Konstantynopola piszą, że stanowisko wielkiego wezyra Hussein-Awni-baszy jest od kilku tygodni zachwiane, tak iż należy się co chwila spodziewać przesilenia ministeryalnego, które zresztą w Turcyi stoi na porządku dziennym. Były minister wojny Riza-basza, będący w łaskach u matki sułtana, stara się wszelkiemi sposobami obalić obecny gabinet. Według innych wiadomości usiłowaniom tym nie jest obcy także poseł francuzki bar. de Vogué.

Utrzymują, że Porta postanowiła nie przystać na żądanie rządu rumuńskiego co do zawierania samoistnych traktatów handlowych z zagranicą. Zdaje się, że gabinet angielski stanął w téj materyi po stronie Turcyi; przynajmniéj sir Harry Elliot oświadczył, że Anglja będzie wedle możności popierać prawa Wysokiéj Porty. Jakkolwiekbądź Porta jest przygotowaną na wszelki wypadek, *Vidovdan* belgradzki pisze, że rząd turecki zawiera traktat z Egiptem, który zobowiązuje się dostarczyć posiłki zbrojne w razie powstania w państwach hołdowniczych, a za to otrzymuje większą autonomję.

Telegramy „Kraju“

Paryż 21 lipca. *Agence Havas* donosi: Rząd oświadczy się we czwartek przeciwko wnioskowi Periera. Wniosek ten bardzo wiele utracił w skutek wczorajszych nominacyj. Panuje przekonanie, że skoro odrzuconym zostanie wniosek Periera, obrady nad innemi przedłożeniami konstytucyjnemi aż do listopada odroczone zostaną; jest zatém rzeczą prawdopodobną, że na przyszły tydzień izba posiedzenia swe odroczy.

Lizbona 21 lipca. Dzienniki zaprzeczają doniesieniu madryckiego *Imparcial* w sprawie kandydatury do tronu jednego z członków portugalskiego domu królewskiego, którąby miała na celu urzeczywistnienie unji iberyjskiéj. — Dzienniki owe oświadczają się stanowczo za autonomją Portugalji.

Belgrad 21 lipca. Reprezentant Serbji przy W. Porcie, radca stanu Magasinovics odjechał dziś na swą posadę z instrukcyami pojednawczemi.

Kursa. — Wiedeń 22 lipca godz. 2.30. — Akcje kredytowe 231.75. — Srebro 104.—. — Lombardy 137.75. — Losy z 1864 r. 133.50. —Akcje franko-austr. 62.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 245.50. — Akcje kolei lwow. czern. 146.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 119.—.— Akcje banku związk. 8.25. — Oblig. indemn. gal. —.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 101.50.— Akcje anglo banku 152.—. — Akcje kolei rządowéj 316.—.— Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 155.—. — Tramway 163.—.—Banku budowy 60.—. — Akcje kolei wschodniéj 54.—. — Akcje banku anglo-węgier. 40.—. — Akcje kolei zjedn. 119.50.— Losy tureckie 46.75.— Losy premj. węg. 82.50.— Akcje kolei bogumińskiéj 132.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 206.50.—Akcje kolei półn. zach. 166.—. — Akcje franco-hungaria 82.—. — Ogólny bank austr. 53.—. Usposobienie giełdy: ciche.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. Wasiutyński.

DONIESIENIE.

Od dnia 1 lipca b. r. zniesiony jest stempel inseratowy; przeto każde ogłoszenie jest teraz tańsze o 30 centów. Jest to wielka ulga dla chcących umieszczać w dzienniku małe ogłoszenia.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 22 lipca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	80	50	82	25
4% Listy zastawne galicyjskie	74	-	76	—
5% Listy zastawne galicyjskie	84	—	86	—
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	50	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe	91	25	92	75
4% Listy likwidacyjne polskie	77	—	78	75
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	88	25
6% Listy zastawne banku włościań.	—	—	94	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5 1/2% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 18 letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	93	—
„ „ galic. Karola-Ludwika	244	—	249	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	146	—	150	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	—	—
„ premjowe węgierskie	82	50	85	50
„ 3% tureckie 400 franków	46	50	49	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Srebro nowe austrjackie	103	—	105	—
Ruble papierowe rossyjskie	153	75	155	25
Talary pruskie	162	75	164	75
Dukat obraczkowy	5	25	5	37
20-frankówka	8	81	8	96
WIEDEN, 21 lipca.				
Renta austrjacka 5%	70	25	70	35
„ „ w srebrze 5%	75	—	75	25

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	257	—	265	—
„ 1839 1/5 „ 100 „	226	—	228	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	99	75	100	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	109	85	110	20
5% „ „ 1860 1/5 „ 100 „	112	75	113	25
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	133	50	133	75
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	153	—	153	50
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	62	—	62	50
„ węgierskie „ 80 „	78	—	79	—
Nationalbank	971	—	973	—
Unionbank za 200 zła.	120	50	121	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	115	—	115	50
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	124	—	128	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	1994		1998	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	246	—	246	50
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	153	50	154	50
Lwow. Czern. Jassy 200 „	148	—	149	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	155	—	155	50
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	317	—	317	50
„ II emisji 200 „	137	—	137	50
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	124	50	—	—
„ Nordostbahn 200 „	120	—	121	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	55	—	55	50

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	94	50	95	25
„ „ 33 lat los 5% w. a.	85	—	86	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	87	50	88	—
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	—	94	50
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	77	75	78	—
Dniestrzańskie 5% „ „	35	—	35	50
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	109	50	—	—
„ II. em. 5% „	104	60	105	—
„ 1871 III. 5% „	104	60	105	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	81	50	—	—
„ II 1867 5% „ „ „	90	50	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	85	—	86	—
„ IV 1872 5% „ „ „	80	50	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	—	—	81	25
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	72	75	73	25
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	68	50	69	—

WARSZAWA, 20 lipca.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	90	94	20
„ „ „ 2. 4%	93	—	93	30
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	—	92	30
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	78	25	78	55
kupon ubiegły	—	81	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mieszany wieczór g. m.
do Lwowa (przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa (odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa (przy.	11.22	1.28	1.10
z Tarnowa (odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa (przy.	n. 1.18	4.10	3.53
z Rzeszowa (odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla (przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
z Przemyśla (odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
		prz. poł.	w nocy
z Krakowa (odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki (przy.	—	12.10	11.39
		rano	wieczór
z Wieliczki (odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa (przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa (o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
		poc. mie.	—
z Wiednia do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.	—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg miesz.	—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied. (od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg miesz.	—	—	„ 10.10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied. (prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg miesz.	—	r. 4.54	r. 4.18
z Krak. do Warsza. (od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła. (od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni D^ra^ Ludwika Gumplowicza pod zarządem St. Gralichowskiego.